

Wiem sporo o twojej pracy
Szef lubi nosy i dziwki, wiem
Znam plany już na wakacje
A imion chłopców nie mylę z psem
I kiedy kolejna kropka albo wykrzyknik
Po twoim zdaniu sprzedaje liścia mi
Staję przed faktem; oto żeśmy odwykli
Od ciekawości co w drugim tkwi

Zagrożone
Wyginieciem
Pytajniki
Pytajniki
Pod ochronę
Te łabędzie
Z krzywą szyją
Cicho wyją
Na wyschniętych
Ujściach zdań

Ungh! szafiarki do szaf, kucharze do kuchni
Ungh! pomimo tylu gaf ego im puchnie
Ungh! ego należy dusić, nie piec na drożdżach
Ale ci gadają ciągle, milczy Moździerz
Milczy Marek Koterski, a ja jestem thirsty, chcę pić
Ich wiedzę do syta, nikt nie zapyta
Kto złoży ofiarę w rycerskim geście i kłem nie zazgrzyta
Głupcy się mądrzą, mędrzy głupieją
Chaos, kejos
Gdy spytam: co liczy się ponad pieniądz?

Się całą zgrają śmieją
A kiedy ich dopada, ich dopada lęk
Że chorują a choroba budzi, budzi wstręt
To pytają co robić mam mam mam?
Pytają googla, ale to nie goi ran ran ran
Ran ran ran ran ran
I pokornym sługą staje się bezczelny pan
Na rozstaju dróg... leży mokry szlug
Obok szluga chłop, obok chłopą pług
Gdyby spytał-był, co i jak i gdzie
To by jeszcze żył, ale swoje wie, (martwy, swoje wie)

Jak się twoja Mama ma?
A twój brat? to był as!
Kiedy ostatnio szczerze spowiadałeś się
Ile waży lekki, ile ciężki grzech?

Zagrożone
Wyginieciem
Pytajniki
Pytajniki
Pod ochronę
Te łabędzie
Z krzywą szyją
Cicho wyją
Na wyschniętych

Ujściach zdań